

ZOFIA SWINARSKA

ur. 1933; Łuków



Miejsce i czas wydarzeń	Łuków, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, praca w sądzie

Praca w sądzie

Prześlizgnęłam się przez tą jedenastą klasę nieźle, no i teraz co? Na studia - pewnie na historię. No i rzeczywiście, zdawałam do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie. No i otrzymuję odpowiedź. Śmieszne może, ale dosłownie: „Zdaliście egzamin, ale nie zostaliście przyjęci z braku miejsc” - bo taka forma była, to był 1952 rok. No to co? No to do Łodzi, do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi. Ojciec mówi: „Zośka, w Warszawie to jeszcze bym jakoś wytrzymał, bo wiesz, jedna ciotka, druga ciotka, ale w Łodzi nie mamy nikogo znajomego. Gdzie będziesz mieszkać?”. Ja mówię: „Tato, to ja rezygnuję”. I rzeczywiście, idę do pracy. No i teraz gdzie? Praca była w sądzie. Ile ja się w tym sądzie dowiedziałam, nauczyłam - a rok pracowałam. Miałam łatwość zapisywania. No i pierwsza sprawa, tak zwana „pyskówka” - ktoś komuś coś powiedział. No i ja piszę ten protokół, oczywiście nie tak jak teraz, że komputer, to trzeba było wszystko zapisać. Oddaję protokół do podpisania sędziemu, a on do mnie: „Panno Zosiu, Pani tylko pisze «Użyto słów wulgarnych», ale tu trzeba dosłownie”. No, teraz jak napisać? Czy „ch”, czy samo „h”, czy coś innego? Ale powiedział mi ten sędzia jak trzeba. I chyba rzeczywiście w tym sądzie się sprawdziłam szybko, bo protokołowałam bardzo różne sprawy. I były takie dwie sprawy, gdzie ja uważałam, że sędzia się pomylił. Ile miałam wtedy - osiemnaście lat, dziewiętnaście prawie. I był brak tego jednego świadka, bo była jakaś awantura w Służbie Polsce, bo młodzi ludzie w Katowicach, ktoś kogoś tam wytlukł porządnie. Ja uważałam, że brak tego chłopaka, który jest podejrzany, że był winowajcą - a sędzia mówi: „A, to już tam...”. I prześmieszna sytuacja, bo jest karnawał i ten chłopak skazany jest na tej imprezie. No i potem sędzia: „Była sprawa apelacyjna, no i rzeczywiście trzeba przesłuchać tego winowajcę z Katowic” A ja mówię: „Panie sędzio, to chyba coś tam w tej mojej...”. - „Tak, bo tyś powinna iść do szkoły Duracza” To była taka roczna szkoła, która przygotowywała kandydatów na stanowisko sędziego. Ale ja już wiedziałam, że to jest praca, która rzeczywiście

pociąga za sobą ogromną odpowiedzialność, można skrzywdzić niewinnego człowieka. Pewnie co innego, jak człowiek czyta, co innego jak słucha, jak świadkowie mówią, jak się płaczą, jak zmyślają różne rzeczy.

Data i miejsce nagrania	2018-08-21, Puławy
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"